

Było już późno, kiedy kończyłem właśnie palić fajkę i dopijałem ostatni w tym dniu kufel piwa. Opary tytoniowego dymu w tawernie były tak gęste, jak te przysłowiowe na Cape Town nad Morską Górą. Spośród tej mgły wyłonił się on. Nie od razu go poznałem, lecz po chwili, kiedy dostrzegłem w jego dłoniach rurowatą fajkę. To był słynny pirat Van Hunks we własnej osobie.

- Wielkie nieba – wydałem okrzyk zdziwienia – a cóż to waćpan Kapsztad opuścił i tę swoją ukochaną Górę Stołową?

- Szczerze powiedziawszy mam dość tej nieustannej walki z diabłem, no i wielkie wyrzuty sumienia – odparł Van Hunks.

- Ty i wyrzuty sumienia! A niech cię diabli – odparłem – chociaż rzeczywiście w tej waszej wiecznej potyczce z diabłem wielce cierpią żeglarze. Jak się tam tak kotłujecie, to wieją takie wiatry, że ich łodzie roztrzaskują się o rafy, jak małe zabawki.

- No właśnie, duje tak z tej góry z prędkością 150 km na godzinę.

- Ponoć ludzie nazywają to wielkim przewietrzaniem Kapsztadu.

- Albo wielkim odkurzaniem.

- To może zaprzestańcie tej walki, mieszkańcy całego przylądka Dobrej Nadziei odetchną z ulgą – rzekłem.

- Nie mogę. Diabeł jest tak wkurzony, że przegrał kiedyś ze mną pojedynek w kurzeniu fajki i nie chce odpuścić.

- Dalej tam siedzisz na szczycie tej Góry Stołowej?

- A owszem. Tam z tego miejsca jest najlepszy widok na dwa oceany. Niespotykany widok dwóch kolorów na horyzoncie: szafir Atlantyku i szmaragd Oceanu Indyjskiego.

- Tak wiem. W Kapsztadzie piłem bardzo popularne tam wino, które nazywa się „Two Oceans” (Dwa Oceany).

- Słyszałem, że bez tej Góry Stołowej nie byłoby Kapsztadu.

- Tak, tam z tej góry płyną liczne strumienie, które są źródłem wody słodkiej dla miasta.

- Widziałeś może kapitana Vanderdecken’a? – spytałem.

- Owszem. Biedny „Latający Holender”. Diabeł chciał mu pomóc, oczywiście w zamian za jego duszę, ale Archanioł go ubiegł i skazał na wieczną tułaczkę po morzach aż do końca świata.

- Ja tam go nie spotkałem, no i całe szczęście, bo gdybym ujrzał „Latającego Holendra” pewnie nie siedziałbym w tej tawernie. Napijesz się piwa?

- Chętnie.
 - John! Podaj dwa kufle, ale tego pszenicznego, niepasteryzowanego .
 - Już zamykamy, kapitanie – odparł barman John – a poza tym po co kapitanowi dwa kufle?
 - No jak to po co? Dla mnie i dla kapitana Van Hunksa! – krzyknąłem.
 - Z całym szacunkiem, kapitanie, ale ja tu nie widzę żadnego kapitana Skunksa. Może lepiej nich już kapitan więcej nie pije, bo od pewnego czasu siedzi pan i majaczy coś o Kapsztadzie i jakiejś górze.
- Van Hunks siedzi dalej za stołem, kurzy faję i uśmiecha się szelmowsko.
- Idź do diabła Van Huks – odparłem. Wstałem i nieco chwiejnym krokiem oddaliłem się do domu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Madawydar, dodano 03.04.2020 10:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.